

Cieślak, Tadeusz

"Gestapo - narzędzie tyranii", E.
Crankshaw, Warszawa 1959 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 134-135

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

faktem, że nawet grupy w istocie swej polskie (matériellement polonais) jak Mazurzy i Górnoślązacy uważali się często, a nawet przeważnie za Niemców (der deutschen Nationalität)? Czyż nie stworzyli oni... „grupy Prusaków mówiących językiem polskim”...? W tym miejscu powołuje się Roos na autorytet prof. Kazimierza Nitscha, przytaczając jego opinię, że Mazurzy mówiący po polsku są w swej większości „niezdecydowani” jeżeli chodzi o narodowość.

Nie zamierzam polemizować z twierdzeniem Roosa — robi to napewno kto inny na łamach Zeszytów — podaję je tylko po to, by wskazać, jak Niemcom trudno jest odejść od raz przez siebie sformułowanych „prawd” historycznych i jak wszelkie oceny innych naukowców interpretują w sposób dla siebie wygodny.

Zeszyty stanowią bardzo ciekawą lekturę i czytającemu je cudzoziemcowi dają wiele wiadomości o stosunkach polsko-niemieckich i naszej rzeczywistości na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ponadto w sposób poważny i spokojny zbijają kłamstwa niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. Dobrze by było, gdyby jak najliczniejsze rzesze Francuzów zainteresowały się tym wydawnictwem.

Wanda Korycka

E. CRANKSHAW, *Gestapo — narzędzie tyranii* (Warszawa) 1959, s. XXVIII, 310, z przedmową do wydania polskiego prof. dra Jerzego Sawickiego.

W czasopismach regionalnych nie może zabraknąć miejsca na relacje o książkach, zajmujących się zagadnieniami ogólnymi, poruszających problematykę ważną dla całości. Zwłaszcza książki typu omawianej są pozycją, na którą należy w szerokim zakresie i w wielu pismach zwrócić uwagę. Zdawałoby się, że niedawno zapadł wyrok Trybunału Norymberskiego m. in. o zbrodniczości Gestapo, a przecież już jesteśmy świadkami potężnej akcji rehabilitacyjnej. Jeszcze nie podnoszą się głosy, biorące w obronę samą instytucję, która w dalszym ciągu jest symbolem najstraszliwszych zbrodni hitlerizmu, ale już broni się osób w niej działających, idealizuje się motywy ich postępowania, stwarza się mit opozycji wielu pracowników Gestapo przeciwko zbrodniczym zarządzeniom Hitlera. Konspiracyjność działania Gestapo zostaje wykorzystana dla spychania odpowiedzialności na coraz mniejsze grono i oczyszczania większych grup. Mechanizm obecnego etapu akcji rehabilitacyjnej siepaczy Gestapo został bardzo interesująco przedstawiony w omawianej książce Crankshawa.

Autor postawił sobie za zadanie przedstawienie rozwoju historycznego Gestapo, jego wewnętrznej organizacji oraz nakreślenia sylwetek jego przywódców. Do tych głównych celów swojej pracy dołączył ponadto szereg materiałów uzupełniających, ilustrujących próby zmniejszania odpowiedzialności oprawców Gestapo. Przy kreśleniu rozwoju historycznego Crankshaw wydobyla na światło dzienne zatargi i intrygi przywódców hitlerowskich, które prowadziły do krwawych między nimi porachunków. Animosje osobiste i obawa przed niebezpiecznymi konkurentami prowadziły do tworzenia organizacji ubezpieczających i wyłączenia ich spod kontroli innych przywódców. Niewątpliwie jest to trafne spostrzeżenie, ale u Crankshawa zaciemnia ono podstawowe stwierdzenie, że hitleryzm nieustannie rozbudowywał środki terroru dla zwalczania przeciwników. Rozgrywki personalne w obrębie obozu hitlerowskiego były wtórnym źródłem rozstrzygnięć organizacyjnych na odcinku umacniania terroru. Przedstawiając rozwój organizacyjny Gestapo i przyznawanie mu coraz szerszych pełnomocnictw, wiele uwagi poświęca Crankshaw pokazaniu powiązań z innymi organizacjami hitlerowskimi lub instytucjami państwowymi Rzeszy. Jego generalna teza brzmi, że system hitle-

rowski rozmyślnie zamazywał granice kompetencji poszczególnych instytucji i stwarzał niejasności, które wyzyskiwane były dla przeprowadzania rozgrywek personalnych, a pośrednio posłużyły obrońcom zbrodniarzy dla konstruowania misternych wywodów o niewinności swoich podopiecznych. Crankshaw przytacza szereg wypadków, gdy dopiero po przedstawieniu autentycznych dokumentów z ich własnym podpisem porzucali zbrodniarze hitlerowscy tezę o zupełnej nieznanomości terroru hitlerowskiego. Dopiero, gdy przedłożono przez nich podpisane nakazy tortur, mordowania jeńców wojennych, odstraszania terrorem od wszelkiego oporu — okazywało się, że zasięg uczestniczących w zbrodniach wykraczał daleko poza małą grupę nieżyjących. Oskarżani hitlerowcy stale powoływali się na fakt, że byli jedynie posłusznymi wykonawcami rozkazów lub zatrudnionymi w dziedzinie gospodarczej czy naukowej, absolutnie nie związanej z akcją terrorystyczną hitleryzmu. Ich zdaniem o zbrodniach hitleryzmu mieli dowiedzieć się dopiero na sali sądowej i nie ukrywali swojego oburzenia wobec przestępstw, które obciążyły hitleryzm. Naturalnie hitleryzm od nich daleki, im nieznan. Trzeba było wielu mozolnych dochodzeń, a często i przypadku, by zburzyć powyższe tłumaczenie i przedstawić dowody współudziału w zbrodniach. Książka Crankshawa przedstawia szereg wypadków, gdy świadków obrony w procesach zbrodniarzy hitlerowskich trzeba było natychmiast aresztować, gdyż okazywali się współsprawcami. Okazuje się, że każdy proces zbrodniarzy hitlerowskich ujawnia nowe szczegóły zbrodni i nowe nazwiska oprawców. Czytelnika książki Crankshawa niepokoi fakt, że duża liczba zbrodniarzy zniknęła, zacierając za sobą ślady i, być może, działa w dalszym ciągu na nowym terenie.

Z materiałów zebranych przez Crankshawa wynika, że wykonawcami zbrodni Gestapo byli często ludzie z uniwersyteckim wykształceniem, którzy lata całe byli adwokatami, lekarzami czy profesorami uniwersyteckimi. Dr Ohlendorf, jeden z najkrwawszych siepaczy Gestapo na terenie Związku Radzieckiego, wcale nie należał do odosobnionych wyjątków. Moim zdaniem trafnie wskazuje Crankshaw na system wychowawczy w państwie pruskim, uczący ślepego posłuszeństwa i równocześnie prowadzący do szowinizmu, przekonania o wyższości nad innymi narodami jako na jedno z ważnych źródeł zbrodni hitlerowskich i ich masowego charakteru. Przy takim wychowaniu społeczeństwa łatwo było znaleźć wykonawców poleceń, zmierzających do zniszczenia lub niewolniczego podporządkowania innych narodów. To jedna z ważnych przyczyn i należy o tym pamiętać, obserwując w Niemczech Zachodnich gwałtowny odwrót od poczdamskiej zasady reedukacji i przywracanie dawnych zasad zatruwania młodzieży jadem szowinizmu.

Książka Crankshawa ma wiele wad. Zostały one wskazane w posłowiu i czytelnik łatwo może ustalić jego uproszczenia, psychologizowanie, zacieranie drogi do porównań ze zbrodniami kolonializmu. Mimo tych wad pozostaje książką godną polecenia czytelnikom. Przypomina sprawy, które jeszcze wciąż są żywe. Opisuje niebezpieczeństwa, które wciąż grożą pożogą wojenną i zbrodniami. Niestety, faszyzm nie należy do zabytków muzealnych, lecz jest konkretnym niebezpieczeństwem, o którym wszyscy pamiętać musimy.

Tadeusz Cieślak